

## **Stanisław Żuławski**

### **Czy w 1989 roku komuna rzeczywiście upadła? – dla lektora**

#### **Początek końca Sowietów**

Proszę państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm. Słowa aktorki Joanny Szczepkowskiej wypowiedziane w Dzienniku Telewizyjnym 28 października 1989 roku przeszły do historii. Były symbolicznym wyrazem końca epoki komunizmu. Czy jednak zmiana ustroju towarzyszyła wymiana elit? 4 czerwca 1989 roku odbyły się pierwsze w PRL-u częściowo demokratyczne wybory do Sejmu i w pełni demokratyczne do Senatu. Za ich genezę należy uznać nie tylko ruch „Solidarności”, ale i przemiany geopolityczne na świecie, które zwiastowały wyczerpanie się komunizmu. Polacy nigdy nie zaakceptowali sowieckiej okupacji, którą faktycznie był PRL. Niewydolna gospodarka socjalistyczna w połączeniu z kolonialną eksploatacją przez Sowietów prowadziła do powracających kryzysów. Ekonomię cechował stały brak towarów, a życie społeczne było poddane całkowitej inwigilacji.

Najbardziej niezadowoloną i buntowniczą grupą społeczną okazali się – o ironio – robotnicy, którzy w myśl doktryny marksizmu mieli być przecież beneficjentami nowego systemu. W istocie jednak to oni ponosili największe koszty komunizmu, podczas gdy nomenklatura partyjna żyła w luksusie. Dlatego też dochodziło do serii krwawo tłumionych protestów robotniczych, jak w 1956 roku w Poznaniu, w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu czy w czerwcu 1976 roku w Radomiu. Robotnicy powołali Komitet Obrony Robotników i związek zawodowy „Solidarność”. Obok postulatów socjalnych zaczęły pojawiać się oczekiwania politycznej reformy systemu, którą poparł również Kościół katolicki.

#### **Sprytna transformacja komunizmu**

System komunistyczny początkowo odpowiedział represjami. 13 grudnia 1981 roku wprowadzono stan wojenny i udało się spacyfikować „Solidarność”. Najbardziej niepokornych zmuszono do emigracji, inni znaleźli się w więzieniach. Jednak pomimo zapowiadanych reform gospodarczych rosło zadłużenie, inflacja szybowiała w górę, a półki sklepowe świeciły pustkami. Było to echem kryzysu w samym bloku wschodnim. USA wciągnęło ZSRS w kosztowny wyścig zbrojeń, w którym system komunistyczny dostał ekonomicznej zadyszki. W samych elitach Związku Sowieckiego dojrzała myśl, że ustrój wymaga gruntownych zmian. Kapitalizm okazał się skuteczniejszy, podbite narody domagały się niepodległości, a elita partyjna też chciała korzystać z luksusów świata Zachodu. Nowy sekretarz generalny ZSRS Michaił Gorbaczow planował urynkować system i wprowadzić reformy demokratyczne, aby uspokoić społeczeństwa, ale jednocześnie zachować władzę polityczną. W 1985 roku zainicjował politykę pieriestrojki – „przebudowy”, która realizowała te założenia.

W Polsce wiosna 1988 roku przyniosła falę strajków, które zostały szybko opanowane. Mimo to kraj był w kryzysie. Partia, inspirując się Gorbaczowem, postanowiła wyprzedzić sytuację i zamiast walczyć z „Solidarnością”, pójść z nią na ugodę. Był to sprytny plan oddania

formalnej części władzy w zamian za podzielenie się odpowiedzialnością za stan ekonomii, zachowanie wpływów w gospodarce oraz gwarancję bezkarności za zbrodnie. W samej „Solidarności” na kluczowych stanowiskach komuniści mieli ulokowanych tajnych agentów gwarantujących pomyślność tego planu.

### **Wielka zmiana bez zmiany**

Postanowiono urządzić spektakl o nazwie „Okrągły Stół”, czyli negocjacje prowadzone od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku między „Solidarnością”, Kościołem katolickim i PZPR. Ustalono, że 4 czerwca odbędą się wybory, ale 65% miejsc w Sejmie przypadnie wyłącznie członkom partii politycznych, czyli PZPR i komunistycznym przybudówkom: ZSL oraz SD. Dodatkowo zrealizowano hasło „wasz prezydent, nasz premier” będące symbolem zgniłego kompromisu. Premierem został Tadeusz Mazowiecki, a pierwszym prezydentem III RP dyktator PRL Wojciech Jaruzelski. Co prawda już w styczniu 1990 r. nastąpiło formalne rozwiązanie PZPR, ale część jej członków utworzyła Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP) a ZSL przemianowano na Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Były to jednak zmiany kosmetyczne i formalne zmiane nazw towarzyszyła ciągłość personalna dawnych komunistów. Wyszły też silne wewnętrzne podziały w środowisku opozycji demokratycznej i niepodległościowej spod znaku Solidarności. Głównie dotyczyły one postulatów lustracyjnych.

Pierwsze w pełni wolne wybory odbyły się 27 października 1991 r. Do sejmu weszli przedstawiciele aż 24 ugrupowań. Powołanie nowego rządu wymagało zawarcia niezwykle szerokiej koalicji, łączącej różne formacje. Rada Ministrów została skonstruowana przez antykomunistę Jana Olszewskiego. Oparto się o koalicję Porozumienia Centrum, ZChN i Porozumienia Ludowego, jednak bez trwałej większości parlamentarnej i skonfliktowany z prezydentem Lechem Wałęsą. Czynnikiem spornym była kwestia lustracyjna.

W wywiadzie dla „Nowego Świata” działacz opozycji Krzysztof Wyszowski stwierdził, że w Sejmie zasiada 60 posłów będących tajnymi współpracownikami SB. Zareagował na to poseł Unii Polityki Realnej Janusz Korwin-Mikke zgłaszając wniosek o przyjęcie uchwały ujawniającej nazwiska posłów, senatorów, ministrów, wojewodów, sędziów i prokuratorów będących tak zwanymi TW. Wykonując sejmową uchwałę lustracyjną, szef MSW Antoni Macierewicz przekazał szefom klubów parlamentarnych listę z nazwiskami zarejestrowanych jako TW 64 posłów, senatorów i członków rządu, których nazwiska widniały w zasobach archiwalnych MSW. Znaleźli się tam między innymi marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski, minister spraw zagranicznych prof. Skubiszewski i minister finansów Andrzej Olechowski i co najbardziej szokujące prezydent Wałęsa. Spotkało się to z jego gwałtowną reakcją. Skrytykował on próbę ujawnienia teczek i zażądał przekazania mu „jego teczek”. W dniu ujawnienia tzw. listy Macierewicza, 4 czerwca, Kancelaria Prezydenta wydała oświadczenie, w którym Lech Wałęsa przyznawał się do współpracy z bezpieką pod przymusem. Przyznawał, że złamano go w grudniu 1970 na przesłuchaniu jednakże nie zdradził ani ideałów ani kolegów. Po kilkudziesięciu minutach oświadczenie zostało wycofane, a Wałęsa uznał materiały SB za fałszywki. Rząd Olszewskiego stał pod znakiem zapytania gdyż Wałęsa przeszedł do kontrofensywy. Konsultował się w nocy z liderami

ugrupowań postsolidarnościowych przeciwnych rządowi (Kongresu Liberalno-Demokratycznego, Unii Demokratycznej, Konfederacji Polski Niepodległej) oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego. Udało mu się stworzyć koalicję przy poparciu posłów klubów postkomunistycznych – PSL i SLD przeciwko rządowi Olszewskiego. Wałęsa naciskał na przegłosowanie wniosku o wotum nieufności jeszcze tej samej nocy co przejdzie do historii jako „Nocna Zmiana”. Za wotum nieufności głosowało 273 posłów przy 119 przeciw i 33 wstrzymujących się. „Olszewski odchodzi – agenci pozostają” – napisano nazajutrz w dzienniku „Nowy Świat”, podsumowując wydarzenia z „nocy teczek”. Wydarzenia te odcisnęły trwałe piętno na współczesnej historii Polski dzieląc obozy polityczne na „ugodowców” którzy w myśl zasady Mazowieckiego by „odciąć przeszłość grubą kreską” byli wierni porozumieniom okrągłostołowym i kontestatorów którzy dążyli do pełnej dekomunizacji. Z biegiem czasu jednak spory te nabrały znaczenia symbolicznego jako, że działacze i politycy przeszłego ustroju płynnie przeszli do systemu demokratycznego i odnaleźli się w biznesie, mediach i polityce a sądy odwlekały sprawy osób zaangażowanych w aparat represji tak długo że rozliczenie ich przestało być możliwe. Społeczeństwo było zmęczone niezrozumiałymi dla większości sporami a sytuacja gospodarcza, młoda gospodarka rynkowa i agresywna prywatyzacja spowodowały nawrót sentymentów do państwa opiekuńczego.

Potwierdził je upadek gabinetu H. Suchockiej w maju 1993 r. i rozpisania przedterminowych wyborów parlamentarnych które wygrali postkomuniści. Skuteczna kampania prezydencka na jesieni 1995 r. dała zwycięstwo kandydatowi SLD Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Doprowadziło to do sytuacji, w której lewica związana koalicyjnie z PSL odzyskała monopol władzy. Po zaledwie sześciu latach od powstania rządów solidarnościowych ugrupowania wyrosłe z walki z władzami komunistycznymi znalazły się w opozycji. Zresztą już wcześniej komuniści zrezygnowali co prawda z bezpośredniej władzy, jednak odziedziczyli wpływy w strukturach państwa i biznesu.

Papierkiem lakmusowym jakości nowo powstałej III RP była kwestia lustracji, czyli ujawnienia i rozliczenia komunistycznych zbrodniarzy oraz agentów. Chyba żaden inny temat nie elektryzował debaty publicznej w podobnym stopniu i nie wywoływał tak histerycznych reakcji wśród polityków. Mówiono nawet o „polowaniu na czarownice”. W myśl zasady „uderz w stół, a nożyce się odezwą” często największymi wrogami lustracji okazywali się byli agenci bezpieki. W sferze świadomości historycznej najlepszym przykładem ciągłości III RP z PRL-em jest trwająca od wielu lat debata na temat żołnierzy wyklętych. W narracji medialnej pojawiają się wciąż kalki sowieckiej propagandy nazywające tych bohaterów hitlerowskimi kolaborantami. Jednocześnie postkomunistyczni politycy pozwalają sobie wprost określać żołnierzy Armii Czerwonej mianem wyzwolicieli i postulować likwidację Instytutu Pamięci Narodowej. Zamiast rewolucji symbolem polskiej transformacji stały się Okrągły Stół i „gruba kreska” Mazowieckiego. Nie dziwi więc, że w służbach mundurowych, mediach, sądownictwie i na uniwersytetach zasiadają przedstawiciele „czerwonych dynastii” PRL-u. Odpowiadając na tytułowe pytanie – tak, komuna upadła, ale na cztery łapy.